GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu miesięcznie złp. 4. Kwartalnie złp. 10 exemplarz gr. 6.

№ 244.

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 18 kwartalnie

w Warszawie dnia 5 Września 1827 roku, w Srodę.

— WARSZAWA. —

w Imieniu Najjaśniejszego
MIKOŁAJA I.
Cesarza Wszech Rossji, Króla Polskiego
etc. et. etc.

Rada Administracyjna Królestwa.

Na przełożenie kommissji rządowéj przychodów i skarbu po wysłuchaniu zdania ogólnego zgromadzenia rady stanu, uznawszy potrzebę zajęcia gruntów prywatnych dla obwarowania miasta Warszawy w przestrzeni począwszy od rogatek powązkowskich aż do rogatek jerozolimskich, tudzież celem okopania prochowni i pracowni artylleryczné) pomiędzy rogatkami powązkowskiemi a wolskiemi będących, według potwierdzonych przez ś. p. Xięcia Namiestnika królewskiego planów, na mocy art: 3 prawa sejmowego z dnia 12 pazdziernika r. 1820, postanowiła i stanowi co następuje:

Art: 1. Dla wysypania wału i zrobienia dróg okopowych około miasta Warszawy w przestrzeni od rogatek powązkowskich przez wolskie do rogatek jerozolimskich, mają być zajęte na użytek publiczny grunta i własności prywatne w tymże kierunku położone a mianowicie.

1) Część ogrodu łokci kwadratowych 12,259 mająca, dziedziczna Stanisława Augusta Szymanowskiego, zaś w posiadaniu emfiteutycznem sukcessorów Maryanny z Piorecckich Klemińskiéj zostająca, przyległa possessji Nro. 24, za rogatkami powązkowskiemi położonéj na któréj znajduje się czterynaście sztuk drzewek owocowych, 70 łokci sztachet i część parkanu drewnianego.

2) Część łąki należącéj do nieruchomości oznaczonéj Nro. 2,310, obejmująca łokci kwadra: 8,657 prawem własności posiadanej przez Antoniego Rudnickiego.

3) Część łąki z ogrodem należących do nieruchomości Nro. 2,273, litera d. oznaczonéj, obejmująca w sobie łokci kwadratowych 2,720, gruntu dziedzicznego sukcessorów Zygmunta Mierzejewskiego, zaś łokci kwadratowych 2,736, gruntu prawem emfiteutycznem przez tychże posiadanego, własnością kościoła Panny Marji będącego.

4) Część ogrodu łokci kwadratowych 86 i łąki łokci kwadratowych 767, należących do nieruchomości Nro. 2,272 oznaczonéj, własnością miasta Warszawy będących, które prawem emfiteutycznem Walenty Landschaft posiada.

5) Część ogrodu wynosząca powierzchowni łokci kwadratowych 4,197, dziedzicznego Nepomuceny z Wilkońskich Korytowskiéj, zostająca w posiadaniu emfiteutycznem Kaspra i Małgorzaty Małżonków Mirowskich.

6) Część ogrodu obejmująca powierzchni łokci kwadratowych 1206 będącego własnością Walentego i Maryanny z Borzymor małżonków Mierzejewskich, w którego posiadaniu emfiteutycznem zostaje Jan Puff.

7) Część ogrodu w powierzchni łokci kwad: 482 dawniéj do kościoła S. Jerzego, teraz do funduszu ogólnego religijnego należącego, który prawem emfiteutycznem posiada Michał i Marjanna z Bieleckich małżonkowie Gajkowscy.

8) Część ogrodu obejmująca łokci kwad. 533, należącego do zgromadzenia XX. Franciszkanów w Warszawie, zostająca w posiadaniu emfiteutycznem dawniéj Jacentego Gaykowskiego dziś Krzysztofa Piekiełkiewicza.

9) Część ogrodu w powierzchni łokci kwad: 1740, z własności Szpitala S. Łazarza, który posiadają prawem emfiteutycznem Mateusz i Brygida małżonkowie Stypułkowscy.

10) Części ogrodu powierzchni 10 ci kwadr. 45, z własności miasta Warszawy, w posiadaniu Kacpra i Małgorzaty małżonków Mirowskich zostającego.

11) Część ogrodu wynosząca powierzchni łokci kwadr. 219, będącego własnością Katarzyny z Wierzchowskich Barankiewiczowéj wdowy i nieletniéj Marjanny Benigny Anny trzech imion Barankiewiczownéj, który prawem emfiteutycznem posiada Antoni i Agnieszka z Olszewskich małżonkowie Jastrzębscy.

12) Część ogrodu czyniąca powierzchni łokci kwadr: 811, należącego do własności Szpitala S. Łazarza zostaje zaś w posiadaniu enfiteutycznem Michała Szymanowskiego.

13) Część ogrodu powierzchni łokci kwadr. 921, z własności części szpitala S. Łazarza a w części klasztoru panien Brygitek a dziś funduszu ogólnego religijnego, zostającego w posiadaniu emfiteutycznem Fryderyka Jana Szymanowskiego.

14) Część ogrodu powierzchni 380 łokci kwadratowych, będącego własnością Jana Hrabi Rostworowskiego, który prawem emfiteutycznem posiada Józef Zakrzewski.

15) Część ogrodu wynosząca powierzchni 979 łokci kwadr: z własności szpitala S. Łazarza i czyniąca powierzchni łokci kwadr: 212; z własności Katarzyny z Wierzchowskich Barankiewiczowéj i nieletniéj jéj córki Marjanny Benigny Anny trzech imion; który posiada prawem emfiteutycznem Antoni i Joanna z Szymanowskich małżonkowie Grzegorzewscy.

16. Część ogrodu czyniąca powierzchni łokci kw. 1872, zostająca w posiadaniu emfiteutycznem Michała Zajączkowskiego, którego własność należy do zniesionego zakonu panien Brygitek, a dziś funduszu ogólnego religijnego.

17. Część ogrodu łokci kw. 658 własnością miasta Warszawy będącego, Nro 3105, a dawniéj Nro 3197

oznaczonego, zostająca w posiadaniu emfiteutycznem Anny Zajączkowskiéj.

18. Część ogrodu powierzchni łokci kw. 3,594 na któréj znajduje się 55 sztuk drzew owocowych, wprost ulicy Leszno położonego, z własności Michała Korwin Kochanowskiego będąca, w posiadaniu emfiteutycznem Piotra i Marjanny z Zajączkowskich małżonków Gajkowskich.

(Dokończenie jutro.)

Dziekan wydziału lekarskiego królew: uniwersytetu.

Uwiadamia niniejszem: iż nowy kurs sztuki położniczéj dla kobiét, rozpoczyna się dnia 1 Październik r. b. — Osoby chcące się poświęcić téj nauce kosztem własnym lub być przyjętemi na koszt rządu, powinny być opatrzone od władzy miejscowéj świadectwem dobrych obyczajów, umieć przynajmniéj dobrze czytać po polsku, być zdrową i nieliczyć nad lat 28 skończonych wieku. Do zapisu zgłosić się mają te osoby w dniach 27 28 i 29 Września od godziny 7 do 8 rannéj, w instytucie położniczym przy wydziale lekarskim. Kobiety brzemienne, lub dzieci przy sobie chowające, na koszt rządu przyjętemi być niemogą. — w Warszawie dnia 1 Września 1827 r. — *Dr. Roliński. — Brodziński* S. U.

Dziekan wydziału lekarskiego królewskiego uniwersytetu.

W wykonaniu §. 176 ustaw wewnętrznych urządzenia tegoż uniwersytetu podaje do wiadomości, iż JP. Andrzéj Ludwik Rutkowski po złożonym całokursowym publicznym examinie otrzymał stopień *magistra medycyny i chirurgji.*—w Warszawie dnia 1 Września 1827 r. Dr. *Roliński.— Brodziński.*

—Do palenia listów zastawnych losem wyciągnionych i wykupionych, oraz kuponów z upływającego półrocza, zrobionym został szczególny piecyk żelazny, który całą publiczność o istotnem spaleniu tych papierów przekonywa. To spalenie nastąpiło dziś na środku podwórza Mennicy o godzinie 11 z rana.

—Nadszedł do towarzystwa wyrobów zbożowych pierwszy transport 5,000 korcy węgla kamiennego. Materjał ten palny coraz więcéj zaczyna być w stolicy używany, i w krótce zapewne ważną gałęź przemysłową stanowić będzie.

—Słychać iż zbiera się wiele osób chcących utworzyć za pozwoleniem rządu towarzystwo oszczędności końcem ułatwienia możności osobom, które przynajmniéj 10 zł. na miesiąc oszczędzić potrafią sposobem lokowania pieniędzy z procentem stosownym.

—P. Antoni Scoti, przed kilkunastu laty znany w Warszawie jako malarz, który tutéjszemu teatrowi dostarczył wiele dekoracji, niedawno umarł w Odessie.

—W Żytomierzu umarł JP. Kasper Kamiński przez lat 20 antreprener towarzystwa drammatycznego w różnych miastach Polski i Litwy.

(z Kur. War.)

Wtych dniach wyszedł Nro. 8 Dziennika podróży za miesiąc Sierpień. Zawiera następujące przedmioty: Listy o Szwajcarji. — Podróż Murawiewa przez kraje Turkomanów do Chiwa w latach 1819 i 1820.— Dalsze wyjątki opisu podróży Tymkowskiego do Chin odbytéj. — Oryginalny Węgrzyn literat w Paryżu.—Chrześcjanie syryjscy w Indjach.— Ogrody Hesperydów. — Podróżny Champmartin. — Odkrycie skały.— Nowe dzieła.

Dziennik Podróży wychodzi raz na miesiąc w objętości 7 arkuszy.—Trzy numera składają tom jeden, do którego dołączona będzie jedna, lub więcéj rycin.

Prenumerować można *w Warszawie* za złp. 9 na kwartał w xięgarniach Glücksberga, Brzeziny, Węckiego i Szteblera, oraz w handlach Kuhnig, Kelichena i Ciechanowskiego. — *Na prowincji* na wszystkich pocztamtach królestwa polskiego za złp. 12 na kwartał.

Główny kantor *dziennika podróży* przeniesiony jest do handlu Kuhnig. Tam więc raczą się zgłaszać szanowni prenumeratorowie, którzy dotąd u redakcji składali prenumeratę, niemniéj osoby, mające do przesłania jakowe korrespondencje. — Poprzednie dwa tomy znajdują się do nabycia w kantorach wymienionych za cenę prenumeraty.

P. Ehestaedt podał do sobotniego numeru kur. War. uwiadomienie, że *w biórze technicznym przy ulicy Nowo-Senatorskiéj pod Nro. 477, dostać można za cenę umiarkowaną lamp nocnych wcale nowego wynalazku, palących się bez knota.* W tém ogłoszeniu niewyrażono kto jest autorem wynalazku? co sprawia, że czytelnicy rozumiećby mogli jaboby był rzeczywiście niezaprzeczoną bióra technicznego własnością. Lecz rzecz ma się w cale inaczéj. Wynalazcą téj lampy nocnéj, która pali się bez knota, nierozwijając kopciu, niegaśnie i na 24 godzin tylko za grosz jeden potrzebuje oleju, jest Pan *Tomasz Gębarzewski* zegarmistrz i mechanik mieszkający przy ulicy miodowéj pod Nro 485. Pan Gębarzewski wynalazłszy przed kilką tygodniami to nowe urządzenie lampy nocnéj, podał już do Kommissji rządowéj spraw wewnętrznych prożbę o patent swobody na swój wynalazek. Trudno więc niedziwić się, że w tym właśnie czasie P. Ehestaedt właściciel bióra technicznego, nie otrzymawszy żadnego w téj mierze od wynalazcy upoważnienia, ogłosił w kurjerze warszawskim Nrze 234, że podobne lampy są w jego składzie do sprzedania. Takowy postępek jest zewszech miar niesłuszny; ponieważ P. Ehestaedt chcąc pożytkować z cudzéj własności odejmuje prawdziwemu autorowi wynalazku i zasługę i korzyść jemu się tylko należącą. Co większa, lampa P. Ehestaedt jest tylko niedokładném naśladownictwem lampy P. Gębarzewskiego, albowiem niepali się dłużéj jak przez przeciąg 6—10 minut, kiedy tamta palić się może od 18 do 20 godzin; lampa Pana Ehestaedt sporządzona z prostéj warszawskiéj blachy, kosztuje 2½ złp.; gdy tym czasem lampa P. Gembarzewskiego jest platynowana srebrem i kosztuje tylko 3 złp.; a przeto stosunkowo biorąc jest nierównie tańsza. Nakoniec z układu naśladowanéj lampy pokazuje się, że P. Ehestaedt miał tylko opis lampy Gębarzewskiego ale jéj saméj niewidział; ponieważ nietylko rurka dostarczająca oleju jest odmienna i tak źle urządzona że z niéj nigdy ciągle palić się niemoże, ale nadto talerzyk czyli machinka w któréj się rurka utwierdza, niema téj obszerności i ciężkości, jakiéj wymaga wysokość i objętość rurki, aby oléj przez samo parcie dochodził i bez przerwy podsycał płomień. Trzeba się spodziewać że P. Ehestaedt pospieszy z odwołaniem pomienionego ogłoszenia, przez coby w części przynajmniéj nagrodziła się sprawiona wynalazcy szkoda.

Tomasz Plewczyński.

HISZPANIA

z Madrytu dnia 8 Sierpnia.

Nie wiedziano przyczyny, dla któréj załoga madrycka miała rozkaz zostawania pod bronią. Teraz wiadomo, że ostrożność ta była skutkiem odkrycia spisku w Galicji i Estremadurze. Aresztowano wiele osób i znaleziono u nich znaczne summy przeznaczone na cel spisku.

— Przypisują wpływowi Xięcia San Carlos, że wielu urzędników, co pod *Józefem* służyli, albo urzędy, albo pozwolenie otrzymuje do mieszkania w Madrycie.

— Minister sprawiedliwości wydał do wszystkich władz okólnik, w którym uwiadamiając, że rząd angielski przeznaczył posłowi swojemu w Madrycie 50,000,000 realów na odwodzenie od posłuszeństwa wojskowych hiszpańskich, wzywa, aby surowo zapobiegano podobnym przekupstwom.

— Podług jednéj z gazet paryzkich odbywała się następująca narada na ostatniém posiedzeniu ministrów. Minister wojny wystawił najprzód naglącą potrzebę wojska i radził wyznaczyć kommissje wojskowe w miastach i wsiach do wybierania kontrybucji; rada odrzuciła ten środek jako niebezpieczny w teraźniéjszych okolicznościach. Minister sprawiedliwości użalał się że z Katalonji i Andaluzji nie wpływa ani jeden real podatku i sądził że do zmuszenia kontrybuentów należałoby użyć ochotników; odpowiedziano mu że przez dłużników z niewolić chce dopłacenia innych dłużników. P. Ballesteros utrzymywał, że tylko urzędnicy skarbowi mogą się trudnić skutecznie exekwowaniem podatków, ale inni ministrowie zapytali go dlaczego od 10 miesięcy ani realu nie wyexekwowali i jeśliby to było istotnie w ich mocy, radzili, aby ich oddano pod sąd za niedbałość bardzo zdrady bliską. Nakoniec, minister marynarki oświadczył, że cała siła morska jest zupełnie rozprzężona, że Hiszpanja niczego bardziéj nie potrzebuje, jak potężnéj marynarki na obronę swoich brzegów, ubolewał przytém nad losem officerów morskich i majtków, że od 20 do 30 a niektórzy nawet od 40 miesięcy ani szeląga żołdu nie otrzymali.

— Król J. chcąc zachęcić przemysł hiszpański, zakupić kazał z wystawy wiele wyrobów. W tym samym celu ma być założona giełda. (G.B.)

PORTUGALJA

z Lizbony dnia 5 Sierpnia.

Dzienniki francuzkie donoszą rozmaicie o zaszłych w téj stolicy wypadkach po oddaleniu się jenerała Saldanha. Podobne rozruchy jak w Lizbonie powtarzały się w Faro, Elwas, Koimbra, a nadewszystko w Porto. Obywatele, wszystkie magistratury i korporacje, podały do rejentki adresa. Jenerał Saldanha wyjechał z Cintra, ponieważ rejentka przyjéżdża do pobliskiego zamku w Mafra; będzie on mieszkał na wygnaniu w Oerjas, okazałém mieszkaniu wiéjskiém, które odziedziczył po swoim dziadzie mar: Pombal. Ministrowie wiedząc że jenerał Saldanha wielkie do rejentki ma wpływy obawiali się aby mu nie pozwoliła posłuchania i dla tego kazali mu z Cintra wyjechać. Uwięziono wiele osób i wydano rozkaz policyjny zakazujący wołania *vivat* i czytania poezji w teatrze; zwyczaj ten trwał w Portugalji od dawnych czasów. Naczelnik pierwszego wydziału w ministerjum wojny pułkownik Pinte Pizarro, przyjaciel jenerała Saldanha otrzymał dymisję.—Dnia 3 zawinęły do portu lizbońskiego dwa statki z Riojanejro; oczekują z niecierpliwością przywiezionych wiadomości. Hr: da Ponte dowiedziawszy się o dymissji synowca swego jenerała Saldanha, zapewnił stryja swego Hr: Sampaio że również weźmie dymissję, ale zamiast tego wszedł do ministerjum; postępowanie jego i jenerała Villaflor wcale nie podoba się rejentce, która nawet innym dowódzcom ostro naganić kazała, że podczas rozpraszania tłumów ludu dopuszczali się obelg. Deputowani miasta Porto przybyli do Lizbony dnia 3 sierpnia z prośbą o przywrócenie do ministerjum jenerała Saldanha. (G.B.)

TURCJA

Reszyd Pasza opuścił dotychczasową widownię wojny w Attyce i wyruszył do Albanji, gdzie wybuchnąć miały rozruchy.

— W *Dostrzegaczu wschodnim* czytamy następujący artykuł: Ocknienie się dwóch ludów, które od tyle wieków w pewném uśpieniu zastawały, jest widowiskiem godném zastanowienia uwagi; ale każdy lud należy oceniać podług tego, czém jest i podług usiłowań z jakiemi dąży do cywilizacji, nie zaś podług wspomnień i urojeń, które niweczą wszelką bezstronność i zaprowadzają błędy zamiast rozumu i sprawiedliwości. »

Po tym wstępie opowiada *Dostrzegacz* znane wypadki pod Atenami i usprawiedliwia kontr-admirała francuzkiego, który się wdawał za ocaleniem załogi ateńskiéj, całą winę spędzając na dowódzców greckich.

— List z Napoli dnia 9 Lipca pisany, zawiera co następuje: od czasu kapitulacji Akropolis, żyjemy tu raczéj w pokoju, niż w wojnie. Wszelako odwaga Greków nie zmniejsza się. Rostropność jenerała Church i wpływ jego na wojsko linjowe z jednéj, a jeniusz i doświadczenie lorda Cochrane z drugiéj strony, utrzymują ich męztwo. Jenerał Church zwrócił swoje działania ku Peloponezowi; utworzy on obóz pod Kalawrytą, aby z niego niedopuszczać Arabom pustoszenia kraju. — Na klasztor Megaspileon uderzyło 15,000 Arabów, ale odparci stracili 400 ludzi. Grecja potrzebuje teraz tylko naczelnika, któryby kierował jéj politycznemi sprawami. — Oczekują zatém z niecierpliwością przybycia Hr. Capo d'Jstrias. (G. B.)

WIADOMOŚCI NAUKOWE.

Arwed Gyllenstjerna; romans historyczny z dziejów szwedzkich na początku XVIII wieku, z dzieł Van-der velde. *We dwóch tomach in 8vo w Warszawie u Glüksberga* 1827.

Znaczna liczba romansów wszelkiego rodzaju, które od niejakiego czasu codziennie prawie w przekładzie z obcych języków wychodzą na widok publiczny, domyślać się pozwala, że przynajmniéj w téj części literatury wstręt od czytania zmniéjszać się u nas zaczyna. Ta zmiana wiele dobrego wróży. Wszystko stopniowo się rozwija; możemy więc cieszyć się nadzieją, że z czasem przy dalszym cywilizacji postępie, czytanie nowych dzieł i chęć prędkiego obeznajomienia się z rozlicznemi w przedmiocie nauk i literatury wiadomościami, stanie się jedną z najważniejszych i najpospolitszych potrzeb w naszym kraju. Gdzie literatura nie stanęła jeszcze na pewnym doskonałości stopniu, tam romanse, a szczególniéj historyczne są podnietą i zachęceniem; te lekkie utwory zaszczepiając smak w czytaniu i korzystnie usposabiając ogół czytelników we względzie literackim, dla rzeczy poważniejszych, trudniejszych i pożyteczniejszych, przystęp ułatwiają i powszechniejszą jednają im wziętość w narodzie,

Reputacja literacka *Van-der-Velde* staje się się coraz głośniéjszą. Rozmaite jego utwory z upodobaniem przyjęto w Niemczech i we Francji, lubo w tych krajach sława Waltera Skota tak wielką wzięła przewagę, że zdaje się niechybnym zagrażać upadkiem każdemu mierniéjszemu w tym zawodzie pisarzowi. *Van-der-Velde* niedoznał tak smutnego losu; dzienniki zagraniczne talenta jego uwielbiają i z pewnym szacunkiem wspominają o dziełach które wydał na świat; atoli powszechnie prawie zgodzono się, że, romans: *Arwed Gyllenstierna* z dzieł dotąd ogłoszonych, na pierwszeństwo zasługuje, tak co do samego układu, jakoteż i ze względu na celniéjsze charaktery działających osób.

Treść tego romansu jest nstępująca:

Szwecja w r. 1718 za panowania karola XII wplątana była w wojnę z Duńczykami; a niesnaski wewnątrz kraju, pochodzące z wzajemnéj ku sobie nienawiści dwóch stronnictw, znanych pod imieniem *czapek* i *kapeluszów*, sprawiały, że stan tego królewstwa ze względu na stosunki z ościennemi mocarstwy, był bardzo wątpliwy i krytyczny. W tym właśnie czasie Arwed Gyllenstjerna, bohatyr romansu, syn hrabiego Niels Gyllenstjerna nadwornego radcy, jednego z najzaciętszych koryfeów stronnictwa *kapelussów*, pałając żądzą zasłużenia się ojczystéj sprawie, przedsiębierze zaciągnąć się pod chorągiew królewską. Długo ojciec wzbraniał mu tego; dowiedziawszy się atoli o miłości Arweda, któréj przedmiotem była Georgina córka Gertza pierwszego ministra i ulubieńca Karola XII, skłania się do próśb syna, chcąc tym sposobem przerwać związki z córką największego swego nieprzyjaciela. Pomimo przestrog ojcowskich, Arwed korzystając z pozwolenia, pośpiesza do królewskiego obozu pod Fryderychshal, gdzie właśnie podówczas król postanowił szturmem zdobyć cytadelę *Guldenloewe*. Przyjęty do wojska Arwed, w krótce znalazł sposobność okazania swego męztwa. Pierwszy wdarł się na wały i zdobył cytadellę prawie w obecności Karola, który w nagrodę tak świetnego czynu, na placu bitwy mianował go kapitanem swojéj gwardji.

Z pod Fryderychshall przenosi autor scenę do Sztokholmu. Ojciec Georginy wróciwszy do stolicy Szwecji z Ahland, gdzie z pełnomocnikami obcych mocarstw o pokój traktował, dowiaduje się o skłonności swéj córki. Poczciwy starzec niesprzeciwił się uczuciom Georginy, myśląc, że ten związek połączy ścisłym węzłem dwie nieprzyjaźne rodziny, coby nawet w uśmierzenie politycznych w kraju niesnasek ważny wpływ mieć mogło. Lecz życzenia kochanka i ojca Georginy niezïściły się. Smutny zgon bohatyra Szwecji pod Frydrychshall, zmienił wszelkie wewnątrz kraju stosunki i względne przeciwnych stronnictw położenie. Stronnictwo *kapeluszów* otrzymało przewagę; i w tymże samym czasie xiąże heski szwagier Karola, przedsięwziął skuteczne środki dla zapewnienia swéj małżonce Ulryce osierociałego tronu. Obraz nieładu i zamieszania, które śmierć Karola XII sprawiła w obozie i w stolicy jest bardzo malowny. Gertz jako cudzoziemiec u Szwedów będący w nienawiści, musiał paść ofiarą życzliwych ze swojéj strony dla dobra pospolitego chęci i nieubłaganéj zemsty swych potężnych nieprzyjaciół, na czele których była sama królowa Ulryka Eleonora. Kilka scen poprzedzających smutny koniec byłego ministra zajmują naturalną rzewnością położeń. Starzec *na którym jak niegdyś w szczęściu nadętości, tak w niedoli upadłej myśli znać niebyło*, trwający stateeznie w przekonaniu o swéj niewinności; córka rozpaczająca na widok ojca w więzieniu; tkliwy kochanek ślubujący zemstą uczcić popioły znakomitego męża, oto są obrazy, w których talent autora pokazuje się w korzystném świetle.

Lecz wróćmy się do osnowy romansu. Po śmierci Gertza udało się nakoniec Ulryce, osiągnąć cel wszystkich życzeń. Dumna siostra Karola, zrzekłszy się nieokreślonéj władzy, zasiadła na tronie swych przodków. W téj części romansu napotykamy na kilka opisów dworskich uroczystości i zwyczajów narodowych, które szczególniéj szwedzkich czytelników interessować mogą. Wspomnieć jednak należy że są zbyt treściwe. Dla téj zapewne przyczyny zamierzonego niesprawują wrażenia. Walterowi Skotowi zarzucićby można rozwlekłość w opisach, lecz autor *Arweda* grzeszy w odmiennym sposobie, to jest pewném w saméj zwięzłości nieumiarkowaniem. Wykradzenie zwłok Gertza, które dla większéj sromoty pochowano pod rusztowaniem, jest pięknym ustępem. Tę cześć pamiątce ojca oddała Georgina, wezwawszy pomocy kochanka.

Dworskie intrygi, pojedynek z jenerałem Beaumgarten i niełaska w którą wpadł Arwed dla swéj w szlachetnym sposobie myślenia stateczności, kończą tom pierwszy romansu. W ogólności objęte w nim zdarzenia są ciekawe, charaktery mocno i trafnie skreślone, niektóre nawet po mistrzowsku jak np. charakter ojca Arweda, w którym widzimy dworaka, człowieka ambitnego i uporczywego *fakcjonistę*; ale mimo to wszakże, nikt mu niezaprzeczy poczciwości w gruncie serca. Jest to zacny Szwed, czuły ojciec, poważny urzędnik i wierny ojczystéj sprawie. Innym charakterom, niewyłączając nawet samego bohatéra romansu i jego kochanki, zbywa może na wydatnéj indiwidualności; lecz wszystkie stosownie do ogólnego planu autora oddane są w właściwém świetle.

Drugi tom prawie żadnego niema związku z pierwszym. Jest to poniekąd oddzielna całość. Arwed przybywa do Giliensteen, gdzie mieszkał stryj jego gubernator West-Botnji. W starożytnym zamku Gyllenstiernów, poznajmy szczególniéjszą istotę, którąby właściwie bohatyrką całego romansu nazwać można, ponieważ ledwie niewyłączną, zwraca na siebie uwagę. Krystyna córka gubernatora otrzymała wychowanie mezkie, albo raczéj sama się wychowała po mezku, gdyż w krótce po urodzeniu straciła matkę, a ojciec saméj ją sobie zostawił. Charakter téj amazonki szwedzkiéj jest osobliwszy, możnaby nawet powiedzieć *dziwaczny*. Ta wietrzna istota, piękna, śmiała, lubiąca namiętnie łowy i mezkie zabawy, zdaje się być wprowadzona dla urozmaicenia jednostajności. O niéj jednakże możnaby powiedzieć, że *nieopatrzném szafując okiem*, najwięcéj sobie zaszkodziła. Jéj niezepsute serce, dało się uwieśdź zwodniczéj zalotności Szkota *Mac-Donailbain* który jak następnie pokazuje się, jest hersztem bandy rozbójników. Tymczasem przybywa Arwed kuzyn Krystyny; przestrzega ją, upomina, lecz na próżno. Krystyna poświęciwszy honor Szkotowi, odrzuca związki do jakich ją ojciec chciał skłonić. Dalszą osnowę romansu zajmują nieszczęścia Krystyny; umknęła ona z rodzicielskiego domu, wraz z niegodnym Szkotem, który ją ukrył w swojém schronieniu. Charakter *Mac-Donailbaina* jest dosyć, jak na Szkota pospolity; autor mógłby go był lepiéj rozwinąć a przynajmniéj odcieniować; życie rozbójnika mogło było być obfitsze w zdarzenia mniéj zwyczajne. Trudno niedziwić się stałości Krystyny. Chociaż jéj małżonek dostał się do więzienia, ona mu chętnie towarzyszy; z nim razem chce pójśdź na rusztowanie, i mimo wszelkiego oporu ze strony Arweda, wraz z nim udaje się do kopalni, gdzie Mac-Donailbain, za swoje niecne sprawy skazany został na całe życie.

Nie wspomnieliśmy jeszcze o charakterze, który dla swoiéj romantyczności na uwagę zasługuje. Jest to Swedenborg, (ów znajomy światu twórca sekty religijnéj w Szwecji) pastor i dozorca tych kopalni gdzie Krystyna dzieliła opłakany los Mac-Donailbaina. Swedenborg pokazuje się najprzód w obozie pod Friedrichshall i ostrzega Arweda o niebezpieczeństwie króla. Każde jego zjawienie się jest bliskiego nieszczęścia wróżbą. Przepowiada on co ma nastąpić, a uczyniwszy zadosyć prorockiemu powołaniu w podziemnych kryje się pieczarach.

Dla dokładniéjszego poznania osnowy, odsyłamy czytelników do samego romansu. Przekład polski jest staranny, styl piękny, jędrny i treściwy. Gorliwość tłumacza w unikaniu *spaczonych toków-mowy* co teraz tak pospolicie, osobliwie w tłumaczeniach romansów, każą i psują rodowitą czystość języka polskiego, zasługuje na chlubną wzmiankę.

Widowiska w Stolicy.

Menażerja zwierząt i gadów Pana Dinter, na placu za ogrodem Krasińskich.

Gabinet figur woskowych, w sali Towarzystwa dobroczynności

Do dzisiéjszéj Gazety, załączony jest Ner 100 Dziennika Obwieszczeń.